

KURYER ŚLĄSKI

CODZIENNE WYDANIE „POLAKA”

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BYTOM G-Ś, ULICA ELEKTORALNA 19.

PRZEDPŁATA:

1.95 mk. na ćwierć roku bez odosłania,
2.40 mk. z odosłaniem do domu.

Telefon: Bytom 1020

Reklamy: 40 ten. za pierwszą petytów
Ogłoszenia: 20 ten. za pierwszą petytów

Każdy abonent „Kuryera Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny: ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Najnowsze telegramy na stronie czwartej.

Sprawy żywności i t. p.

Zapowiedź rozporządzenia o ograniczeniu zużycia mleka.

Biuro Wolffa donosi: W najbliższym czasie wydanem zostanie rozporządzenie rządu państwowego pruskiego (na podstawie rozporządzenia Rady związkowej z 2 września 1915 r.), które przepisuje dalsze ograniczenia w używaniu mleka do celów przemysłowych, aby dla zaopatrzenia ludności w świeże mleko zyskać większe ilości mleka. Jak się dowiadujemy, rozporządzenie to zawierać będzie w szczególności:

- 1) Zakaz sprzedaży śmietany, wyjąwszy sprzedaż śmietany do wyrobu masła.
- 2) Zakaz używania mleka i śmietany do wyrobu czekolady, cukierków, pralinek itd.
- 3) Zakaz bezwarunkowy wyrobu białej śmietany.
- 4) Zakaz karmienia mlekiem niezbieżanem cieląt i świń, mających więcej niż sześć tygodni.
- 5) Zakaz używania mleka odtłuszczonego do wypieku chleba.
- 6) Zakaz używania mleka przy fabrykacji farb.
- 7) Zakaz przerabiania mleka na kazeinę dla celów technicznych.
- 8) Zakaz wyrobu śmietany sproszkowanej. Mleko sproszkowane w zrozumieniu rozporządzenia traktować się będzie, jak mleko.

Przeprowadzenie rozporządzenia daje rękojmię, że zarówno produkowane mleko zużyte będzie w jaknajwiększej ilości bezpośrednio dla wyżywienia ludności, jak też, że zawarty w mleku tłuszcz służyć będzie głównie wyrobowi masła. Rozporządzenie to, które niebawem uzupełnione zostanie przepisami, regulującymi ceny masła, usunie zapewne w krótkim czasie znaczną część istniejących w tym względzie niedomagań.

Z Bałkanów.

Stanowisko austriacko-południowej Słowiańszczyzny wobec wojny bułgarsko-serbskiej.

W naczelnym organie Chorwatów austriackich „Obzor” wydrukowano energiczny protest przeciwko systematycznemu posadzaniu przez pewną część prasy zagranicznej Słowenów, Chorwatów oraz Serbów austriackich o tajne prowadzenie na ziemiach południowo-słowiańskich agitacji przeciw austriackim. Wszystkie wchodzące w państwowy skład Austrii kraje Słowiańszczyzny południowej odnoszą się do Austrii w chwili rozpoczęcia wojny serbsko-bułgarskiej z tym samym duchem szczerego patriotyzmu państwowego, jaki cechował całe ich zachowywanie się podczas dotychczasowej wojny austriacko-serbskiej. Południowi Słowianie austriaccy nie wyrażają jawnie sympatii swych ani wobec Serbów, ani też antypatii swoich do Bułgarów, lecz stoją w dalszym ciągu wiernie na tradycyjnym gruncie austriackim. W tym też sensie wydał teraz wspólne obwieszczenie miejski samorząd z Dalmacji, Chorwacji i Bośni a uznał to samo krajowy wydział odnośnych ziem południowo-słowiańsko-austriackich.

Które linie obsadził rząd grecki?

Pisma greckie donoszą, że z powodu nowej zawieruchy bałkańskiej obsadził rząd grecki linię kolejową pomiędzy Soluniem (Salonikami) a Monastyrem aż do Gewgheli. Grecki minister kolei Diamintedes przybył do Solunia (Salonik). Jak zapewnia „Nea Himerá” ważna pod względem strategicznym linia pomiędzy Papapuli a Gidą, łącząca sieć kolei greckiej bezpośrednio z kolejami serbskimi, ukończona będzie jeszcze w bieżącym roku.

Rumunia wobec grożącego zerwania stosunków Grecji z czwórporozumieniem.

Rządowy organ rumuński „Independance Roumaine” zaznacza, iż pogłoski o zagrażającym bezpośrednio zerwaniu dyplomatycznych stosunków między państwami czwórporozumienia a Grecją, utrzymują się w dalszym ciągu. Co tyczy się Rumunii, to jej stanowisko w tej sprawie nie może zażyć; rząd rumuński jest bowiem zdania, iż rozstrzygnięcie sprawy tej nie narusza państwowych interesów Rumunii, która pozostaje na tem polu tylko widzem zupełnie bezstronnym.

Na Bałkanie chcą wywołać ogólną rewolucję antydynastyczną?

W organie kadetów rosyjskich „Rjecz” wyrażają zdanie, iż dzisiejsze polityczne stosunki na Bałkanie nie zmieniają się na tak długo, dopóki poszczególne narody bałkańskie nie wypowiedzą się wyraźnie przeciwko polityce kilku rodów panujących. Tylko przez ogólną rewolucję osiągnięte zostanie na Bałkanach to, do czego powinna była już dawno dążyć dyplomacja całej Europy, mianowicie, że o polityce Bałkanu będą w przyszłości rozstrzygały narody, nie zaś dynastie...

Z serbskiego placu boju.

Transport wojsk ze Solunia (Salonik).

Berliński „Lokal Anzeiger” donosi, że dyrektora kolejowa w Soluniu otrzymała w sobotę rozkaz, ażeby w ciągu dnia dostarczyć 7 pociągów do przewiezienia 14 000 żołnierzy sprzymierzeńców w stronę Gewgeli.

Przeniesienie rządu serbskiego do Monastyr.

„Berliner Tageblatt” dowiaduje się, że rząd serbski obrał sobie jako nową siedzibę Monastyr z powodu bliskości jego pogranicza greckiego i bezpośredniej komunikacji z Salonikami. Obranie Monastyru miałooby to znaczenie, chociażby dla tego, że armia serbska w razie odwrotu pozostawałaby w bezpośrednim kontakcie z wojskiem sprzymierzeńców.

Wojna z Rosją.

Urzędowe sprawozdanie rosyjskie.

Urzędowe sprawozdanie rosyjskie z dnia 17-go października donosi co następuje: „Na południe od Rygi zaatakował nieprzyjaciół po przygotowaniu działem dworzec Garo sen (13 kilometrów na wschód od Mitawy) i obsadził go. Nasz kontratak nastąpił natychmiast po ataku niemieckim. Odzyskany przez nas dworzec został natychmiast ponownie obsadzony. Pod Gross-Eckau wykonali Niemcy kilka ataków i wyparli wojsko nasze w kierunku rzeki Janew. W okolicy dworca Neugut na południowo-wschód od Rygi wywiązała się walka. Samoloty nasze rzuciły w ciągu dnia kilka tuzinów bomb na pociagi i remizy poza frontem nieprzyja-

cielskim. Pod Jakobstadtem ogień działowy i karabinowy. W okolicy Dźwińska trwają gwałtowne ataki nieprzyjacielskie. W ciągu dnia odparto cztery ataki pod Schlossbergiem na zachód od Ilukst; tak samo odparto ataki nieprzyjacielskie pod wsią Paszilina (na 5 kilometrów na południe od Ilukst.) Wczoraj z rana zaatakował nieprzyjaciół po gwałtownym ostrzeliwaniu pod wsią Chogowoja na północ od jeziora Swenta (4 kilometry). Pochód wojsk naszych odbył się planowo; wpadliśmy na tyły niemieckie, zaatakowaliśmy je, odcięliśmy część ich i wzięliśmy do niewoli. Wszystkie ataki zostały łatwo odparte. Wszyscy przywódcy donoszą, że pobojuwisko jest pokryte niemieckimi trupami przed opuszczeniem rowami. Na froncie pomiędzy jeziorem Demen a Driświaty walka toczy się w dalszym ciągu. Niemcy stawili pod Krukiskami i Gateni (5 i 4 klm. na północ od jeziora Driświaty) zacięty opór. Pod wsią Ustje nad wybrzeżem południowym jeziora Bogińskiego przedarli się wojska nasze do linii nieprzyjacielskich i przedostali się przez jezioro Driświaty. Pod wsią Kulikowice, w górę Czartoryska (11 klm.) wzięły wojska nasze rowy nieprzyjacielskie. Wczoraj zdobyliśmy pozycję nieprzyjacielską pod Karpjuwką na zachód (15 klm.)

Sprawozdanie urzędowe z dnia 18 października brzmi: W okolicy Rygi nad rzeką Aa, w dół od Mitawy, zostały oddziały nieprzyjacielskie, które przeszły pod Hertzogshofem (na północny-zachód od Mitawy) wyparte poza rzekę. Na froncie w okolicy Dźwińska był nieprzyjaciół po wczorajszych atakach, które odparliśmy, spokojny. Jedynie tylko pod wsią Poszylina usiłował nieprzyjaciół wyprzeć nas dwoma atakami z naszych rowów; ataki zostały odparte, walka działowa trwa nadal. Pomiędzy jeziorem Demmen a Driświaty walka toczy się dalej. Na północ od wsi Nurwianzy (nad południowym brzegiem jeziora Driświaty), zostali Niemcy, wśród wielkich strat wyparci ze swoich pozycji. Wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy karabiny maszynowe. Nad górnym Niemnem w górę rzeki Dielatyszi (18 klm.) zajęliśmy wieś Szczerszy szturmem. Na południe od Prypeci nad środkowym Styrem odniosły wczoraj wojska nasze znaczny sukces. Podczas obsadzenia wsi Sobieszczycze w dół rzeki Rafałówki (3 klm.) wzięły 13 oficerów, w tem dwóch dowódców batalionów i 500 żołnierzy. Oddziały konnicy odparły nieprzyjaciela pod dworcem pod Czerewicze na południe od Rafałówki (6 klm.) Dotychczas wzięto 1000 żołnierzy do niewoli i zdobyto karabiny maszynowe. Zajęliśmy również wieś Koźlińce w dół rzeki od Czartoryska (5 klm.) i obsadziliśmy przyczółek mostowy. Po odparciu kontrataku nieprzyjacielskiego, pozostało w ręku naszym przeszło 800 niemieckich i austriackich żołnierzy, granaty ręczne i materiał telefoniczny. Z rana, dnia wczorajszego watały wojska nasze do wsi Kulikowice, na południe od Nowosioek, wzięły mniej więcej 1000 żołnierzy do niewoli i zdobyły wiele karabinów maszynowych i przyrządów do sypania min.

Wojna na Zachodzie.

Sprawozdanie francuskie.

(wtb.) Urzędowe sprawozdanie wojenne z dnia 18-go października po południu brzmi: W ciągu nocy odparliśmy trzy ponowne nieprzyjacielskie próby ataków na lasek Bois en Hache i na północ-wschód od Souchez, ogniem naszej artylerii i piechoty. Na południe od Somme trwała dalej prawie bezustannie

waika bronią rowów strzelniczych, podczas gdy nasze baterie utrzymywały skuteczny ogień na niemieckie okopy. Na północ od Verdun próbowali Niemcy zająć krater min, które niedawno wybuchły między obu liniami. Nieprzyjaciół został wszędzie odparty. W ciągu nocy bardzo ożywiony ogień piechoty rowów strzelniczych w okolicy Nomeny. Nasza artyleria rozproszyła nieprzyjacielskie oddziały robotnicze w tym samym terenie na wschód od Eply, pod Cremecey i Dioneourt i ostrzeliwała dworzec kolejowy w Blamont.

Sprawozdanie wieczorne: Po silnem przygotowaniu przez artylerię, objawiły się w niemieckich rowach strzelniczych w Bois en Hache i w dolinie Souchez, gdzie zgromadzono znaczne siły nieprzyjacielskie, zapowiedzi ataku piechoty. Przez energiczny ogień naszych dział i karabinów maszynowych atak ten nie doszedł do skutku. Na południe od Somme w okolicy Tilloloy, Cessier, Sainte Cocade, przeprowadzono walkę artylerii, w której mieliśmy przewagę. Na lewym brzegu rzeki Aisne i na południe od Pommiers wpadły nasze patrolki na ślad nieprzyjacielskiej zasadki i wzięły jeńców. W Szampanii bombardowanie nieprzyjacielskie przeciw Tahure i w wąwozie la Goutte było jeszcze bardzo żywe. Gdy baterie nasze odpowiadały ogniem na nieprzyjacielskie rowy strzelnicze i biwaki poza frontem, spowodowały wybuch znacznego składu amunicji. Z Wogezów donoszą o ożywionych walkach granatami ręcznymi na grzbietach Schratzmennele. Gwałtowna obustronna kanonada w terenie Hartmannsweilerkopfu i w Thurta.

Wojna włoska.

Sprawozdanie włoskie.

(wtb.) Urzędowe sprawozdanie wojenne z dnia 18-go października: Na granicy Karyntyi wzmagają się czynność tak naszych, jak i nieprzyjacielskich wojsk, poparta przez coraz żywszy ogień obustronnych artylerii. Dnia 16-go października przyszło do starć o pewnem znaczeniu koło Torriane, w odcinku Tonale, o który nieprzyjacielska artyleria walczy bezustannie, dalej koło Pregasina, skąd zostały wyparte nieprzyjacielskie oddziały, które próbowały zbliżyć się do naszych stanowisk, oraz na najwyższych punktach doliny Travenenzes (Boite), gdzie atak przeciw naszym liniom zupełnie się nie udał. W nocy na 16. października zbliżyły się nasze oddziały śmiało ku nieprzyjacielskim szansom obronnym na Seikofel rzucały na nie bomby, które zburzyły rowy i obrotom ich zadały straty. Na Karście posunęły się nasze wojska naprzód dnia 16-go października i dni następnych w odcinku góry San Michele i uzupełniły przedsięwzięcie z dnia 14-go października, umacniając i rozszerzając zdobyte pozycje na północnym stoku góry.

Wojna w Turcji.

Sprawozdanie tureckie.

(wtb.) Główna kwatera ogłasza dnia 18-go października: Na froncie dardaneelskim oprócz małych

utarczek między oddziałami wywiadowczymi i oprócz przerywanych walk artylerii, nie zaszło nic ważniejszego. Pod Ari Burnu zmusiły nasze baterie wybrzeżne do milczenia nieprzyjacielskie łodzie torpedowe, które przez pewien czas bezskutecznie ostrzeliwały nasze stanowiska. Wyszliśmy minę, którą nieprzyjaciół wykopał pod Bemli Tepe. Pod Sedd ul Bahr wystrzelił nieprzyjaciół dnia 16-go października w przeciągu 24 godzin przeszło 1000 pocisków, nie osiągnął jednak najmniejszego skutku. Zresztą nie ważnego.

Granat turecki w angielskiej kwaterze głównej.

Do „Koeln. Ztg.” donoszą o granicy szwajcarskiej: Pisma szwajcarskie odebrały z Londynu wiadomość, że ostatnie dwie listy strat angielskich wykazują nazwiska trzech poległych generałów, czwarty generał podany jest w spisie zaginionych. Z podanych bliższych szczegółów wnioskować można, że granat turecki ugodził w główną kwaterę angielską.

Zaniechanie akcji dardaneelskiej.

Do „Schles. Ztg.” donoszą z Sofii: Doniesienie gazety „Kambana” potwierdza wieść o zaniechaniu akcji wojsk sprzymierzonych w Dardanelach. Na pozycjach na Galipoli panuje obecnie spokój zupełny. Zauważono, że odbywa się stamtąd transport wojsk sprzymierzonych.

Z Królestwa Polskiego.

Uniwersytet i politechnika w Warszawie

zostaną niebawem otworzone. Władze niemieckie — profesor Elster z Berlina i generał-gubernator — zgadzają się na starania obywatelstwa warszawskiego, które przeznaczyło 60 000 rubli na początek. Rosyjscy profesorowie dotychczasowego rosyjskiego uniwersytetu warszawskiego wyjechali wraz z władzami. Uniwersytet przeto otrzyma nowych profesorów, i to polskich. Dotąd wykładano na uniwersytecie we Warszawie po rosyjsku. Odtąd profesorowie będą tylko po polsku wykładali. Generał-gubernator przyrzekł zapomogę z funduszy rządowych.

Rozpoczęte będą wykłady tylko na pierwszych półroczach następujących: Uniwersytetu: a) prawnego, b) filozoficznego z sekcjami: filozoficzną, historyczną i filologiczną, c) matematyczno-przyrodniczego i d) lekarskiego. Postanowienie co do rozpoczęcia wykładów na wydziale teologicznym podane będzie później. Politechniki: a) inżynierskiego, b) inżynierii rolnej, c) mechanicznego, d) elektrotechnicznego i e) chemicznego.

Pińszczyzna w czasie wojny.

Pisma warszawskie przynoszą smutny bilans strat, jakie poniósł Pińsk i okolice jego: W Pińsku wojsko spaliło składy nafty Nobla, skład wódki, fabrykę fornieru, dworzec kolejowy i depot. Ludność okoliczna, wiejska, wysprzedała wszystko przed wyjściem Rosyan. Za głę płacono 5 kop., za ciele

25 kop., za krowę 10 rubli. Janów został ocalony dzięki okupowi, złożonemu kozakom. Z Hutowa pozostała góra popiołu. Drohiczyn jest na wpół spalony; w mieście znajdują się „mogiły bratnie” i okopy. Panuje tam cholera; brak lekarzy. W dobach Bregi pod Drohiczyńem została w pałacu tylko biblioteka rozrzucona i pianino. W Antypolu większość domów spalona: Rosyanie podpalili wszystkie sklepy. Horodec jest cały spalony. W pobliskiej wsi Kamień nie pozostał ani jeden dom. W Kobryniu lekarze szczepią wszystkim surowiec anticholeryczny. Ze wsi Piedkowiec nie pozostało śladu.

Rozbójnictwo.

Z Sieradza donoszą, że kilku kupców, którzy jechali do Lututowa, po drodze w lesie Złoczowskiem zostało napadniętych przez zbójców, którzy im grozili rewolwerami, żądając pieniędzy. Dwaj też natychmiast wydali swoje pieniądze w sumie kilkuset rubli, natomiast trzeci, Lejba Wetstein z Łodzi, usiłował stawiać opór. Na to bandyci dali do niego kilka strzałów, raniąc go ciężko w szyję i twarz. Następnie i jemu odebrali około 300 rubli i uciekli, strzelając za sobą na postrach.

Smutny to objaw. Rozbójników czeka kula, gdy ich przytrzymała zdoła władza.

Przeobrażenie dla żydów.

„Gazeta poranna 2 grosze” donosi: Otrzymałmy następujący okólnik nr. 11 Wydziału prasowego u naczelnika zarządu generalnego przy generał-gubernatorstwie warszawskim: „Mnożą się wypadki, że pisma żargonowe (żydowskie) zakłócają spokój społeczny (Burgfrieden) przez nieuzasadnione częściowo zaczepianie ludności polskiej. W razie, gdyby po ogłoszeniu niniejszego okólnika, miały dalej wychodzić w pismach artykuły złośliwe, skierowane przeciw Polakom, postaram się o ukaranie odpowiedzialnych redaktorów, wydawców i drukarzy.

Warszawa, 26 września 1915. Cleinow.

Okólnik ten wskazuje wcale niedwuznacznie na rolę, jaką wobec Polaków odgrywają żydzi.

Zebranie adwokatów polskich w Warszawie.

w którym brało udział około 300 interesowanych, uchwaliło, jak czytamy w „D. W. Ztg.”, że adwokatami-Polakami w sądach pokoju, które mają być zaprowadzone, nie wolno brać udziału. To samo pismo podaje głos „Gońca Wieczornego”, zwracający się przeciw uchwale powyższej.

Pomnik Kilińskiego w Warszawie.

Do warszawskiego „Przeglądu Porannego” nadesłał p. Nowicki, redaktor pisma „Szwec warszawski” następujący list: Kilka kółek osób, rozrzuconych po Warszawie, krzają się około projektu budowy pomnika dla bohatera narodowego, szewca, pułkownika Jana Kilińskiego. Przedewszystkiem należy wszystkie te projekty połączyć w jedną całość, aby z całej tej roboty nie wyszła jakaś niedorzeczność. Jan Kiliński jest bohaterem narodowym i zasługuje na pomnik, w którego budowie winien wziąć udział cały naród. Czy jednak chwila obecna przy wzrastającej z dnia na dzień nędzy i głodzie jest odpowiednią? Uważam, że z budową po-

Robert Buchanan.

CIEŃ MIECZA

(132)

(Ciąg dalszy)

— Na kości św. Triffina! — szepnął Gildas. — On mówi o cesarzu!

— Usuń się od niego! — zawołał kapral do Marceli. — On bluźni... jest niebezpieczny!

Rohan zwrócił bladą twarz ku mówiącemu:

— To prawda, ale jej nic złego nie uczynię, ani nikomu z was tutaj. Bądź zdrow, muju Evenie!... Odchodzę!

I skierował się z wolna ku wyjściu.

— Zatrzymaj się, Rohanie! — zawołała Marcela, chwytając go za ramię. — Dokąd idziesz?

Nie odpowiadając na jej słowa, uwolnił się z pod jej dłoni, zwrócił ku drzwiom, i po chwili nie było go już w izbie.

Kapral wydał okrzyk rozpaczliwy i padł na krzesło; Gildas gwizdnął przeciągle, co u niego wyrażało głębokie zdumienie; wdowa zarzuciła fartuch na głowę i łkała głośno; Marcela stała z ustami otwartymi, przyciskając mocno rękę do serca. Tak ich porzucił, niknąc im z przed oczu, jak widmo. A kiedy brzask zaświtał i wysłańcy Bonapartego szukali go wszędzie, nie znaleziono już nigdzie ani śladu Rohana.

ROZDZIAŁ LIII.

Pole działania chwilowo się zmienia. Zamiast skał jałowych i pastwisk zielonych Kromlaix, rozstacza się mglisty widok, zamroczony przesuwającymi się ciężkimi chmurami. Poprzez owe mgły pobłyskują ruchome światła i cienie, przesuwające się z wolna po wielkiej drodze. Długa procesja zdaje się nie mieć końca: kolumny ludzi ciężko śpiącej znużone; oddziały ławy tej pomykają; suną wozy ładowe

i wszelkie inne narzędzia armii wielkiej. Powietrze przepełnione jest jak gdyby szumem morza, przerywanym niekiedy okrzykiem komendy lub warczeniem bębnow. Cały już długi dzień przesuwają się owa procesja, a gdy noc nadejdzie, nie ujrzysz już jej końca. Gdzieś, w pośrodku jej, krąży milczący i niewidzialny duch, który porusza całą tę masę.

Wielka armia ciągnie ku granicy; a którejkolwiek przechodzi, łany zieleni się runią, pokrywają się czarną barwą i śpiew ptasząt wiosennych umilką.

Wśród maruderów, dążących śladem wielkiej armii, znajduje się człowiek, który sądząc z pozorów, zdaje się pochodzić z samego dna mgłów ludzkiej nędzy; wychudzona, dzika istota, która musi nie mieć chyba ani rodziny, ani domu, a która, jak płak draieżny, czyhający na zdobycz, goni nieustannie za ową procesją posępną, posuwającą się szybko ku teatrui wojny. Nieszczęśliwy człowiek! Włosy spadają mu na ramiona, broda długa i poplątana, nogi i ramiona obnażone, a reszta ciała zaledwie przykryta łachmanami. Noc po nocy sypia pod otwartym niebem, albo w cieniu stodół lub innych jakich zabudowań gospodarczych, skąd często bywa wyganiany przez złośliwe psy i złośliwszych jeszcze ludzi. Mówi niekiedy po francusku, ale najczęściej mruczy sam do siebie jakimś narzekaniem niezrozumiałem w tych okolicach. A do kogokolwiek się zbliży, zadaje zawsze jedno i to samo pytanie:

— Gdzie jest cesarz? Czy będzie przejeżdżał tą drogą?

Wszyscy spotykający mają go za maniakę, i wy-daje się takim rzeczywiście.

Z czego żyje, trudno byłoby powiedzieć. Niekiedy biera go za złodzieja i odganiają biciem. Pewnego razu wzięto go nawet za sznoga, skrepowano ręce i zaprowadzono przed oblicze dowódcy. Gdy ten wydał pośpiesznie rozkaz, aby go rozstrzelano, załmał się tak dziwnie, że zwróciło to uwagę na stan jego umysłu, i ostatecznie uwolniono, dozwalając iść, gdzie zechce.

Jak pięknie się złocą fale zboża na tych spokojnych belgijskich polach! Jak słodko wonieje siano na tej płaszczynie łąk, przetrzniętej rzeką srebrzystą, obramowaną z obu stron zielenią drzew, równo przyszytych! Jak rozkoszny cień rzucają ciągnące się stokiem wzgórz lasy, pełne kwiecica, bzu i róż dzikich! Jak spokojnie kręcą się młyny, wyciągając długie ramiona ku niebieskiemu sklepieniu!

Ale co to połyskuje tam, w oddali, pod płotami wioski? Podobne jest do stawu iskrzącego się w blaskach słońca; ale to tylko hełmy pruskich kirasjerów. A co to za ciemna masa, poruszająca się między łanami pszenicy? To oddział pruskiej piechoty, posuwającej się z wolna wzdłuż drogi, pośród tumanów kurzu.

Zjednoczone siły państw sprzymierzonych zajęły już spokojną Belgię, i nadciąga wreszcie wielka armia francuska.

Zbliża się i rozwija po żyznych łanach, z poczu ciem dawnej siły. Ostre dźwięki strzałów i białe kłęby dymu, ukazujące się to tu, to ówdzie, wskazują, że utarczka już się rozpoczęła.

Na szczycie wzgórza pokrytego zaroślami stoi ta sama opłakana postać, którąśmy przedtem widzieli pędzącą w ślady za wielką armią. Dzika i wynędzniała, jak zawsze, stoi, nasłuchując i puszczając wzrok po drodze, spuszczając się w dolinę. Deszcz pada ulewny, ale człowiek ten nie czuje go wcale.

Nagle z poza tumanów mgły ukazują się błyszczące hełmy i lance, potem dostrzega ów człowiek odosobnioną postać na koniu, pędzącą pełnym galopem, za którą podąża wierzchem gromada oficerów; za nimi toczy się kareta, ciągniona przez cztery rumaki.

Zatrzymawszy się chwilę u stóp wzgórza, postać owa pędzi galopem na szczyt jego, a za nią reszta gromady.

Milczkiem przyglądający się nędzarz cofa się cicho w cień lasu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mika, tak również z wyborem miejsca, boć pomnik Kilińskiego powinien stać na jednym z placów publicznych, dajmy na to na Starem mieście, winniśmy poczekać do odpowiedniejszej chwili. Obecnie zaś, aby uczcić jego pamięć — wypadłoby złożyć na grobie rodziny Kilińskich odpowiednią tablicę pamiątkową, jak również drugą tablicę należało umieścić w domu Kilińskiego przy ulicy Szeroki Dunaj nr. 5, czem winno się zająć Towarzystwo zabytków przeszłości.

Poszukiwanie dzieci.

Jan Stefański z Płocka ponownie poszukuje trzech synów. Najstarszy Wacław 13 lat, drugi Piotr 10 lat, trzeci Stanisław 6 lat. Kto ich przetrzymuje, obowiązany zawiadomić najbliższy posterunek policyjny, lub odstawić do rodziców. (Płock, ulica Królewiecka, dom Malickiej.)

Z bieżącej chwili.

ANGLIA.

— (Sir Edward Grey odprowadził posła bułgarskiego.) W uzupełnieniu wiadomości o wyjeździe posła bułgarskiego z Londynu donoszą, że pożegnanie jego z rządem angielskim było nadzwyczajnie serdeczne a na dworcu zjawił się w ostatniej chwili sekretarz stanu Sir Edward Grey.

FRANCYA.

— (Ułaskawienie kobiety-szpiega.) Prezydent republiki francuskiej ułaskawił specjalnym dekretem skazaną niedawno na śmierć za uprawianie szpiegostwa we Francji, pannę Zemp.

CHINY.

— (Bunt wojska chińskiego.) Według nadchodzących do Kopenhagi wiadomości dały się zauważyć wśród wojska chińskiego w Chunan rozruchy, wywołane zapowiedzianą proklamacją monarchii chińskiej. Na rozkaz Juanszika wyruszyła przyboczna gwardya prezydenta do Chunan, aby stłumić w zaraniu wszelkie objawy buntu.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Wsparcia dla rodzin żołnierzy z powodu drożyzny zostaną podwyższone od 1 listopada b. r. W miesiącach od 1 listopada do 1 maja przyszłego roku żony żołnierzy będą pobierały z funduszu państwowego po 15 marek miesięcznie dla siebie a dla każdego dziecka i t. d. po 7,50 mk. miesięcznie. Gminy powinny dawać jeszcze dodatek od siebie a w żadnym wypadku nie powinny obniżać swojego wsparcia, chociaż fundusz państwowy daje więcej. Nie wszystkie gminy poczuwają się do obowiązku wsparcia od siebie rodzin żołnierzy, chociaż te rodziny potrzebują wsparcia. Prosimy zastępców gminy zająć się tą sprawą. Biedne gminy mogą przecież otrzymać pożyczkę lub nawet zapomogi z kasy państwa. Posłowie spełnili swój obowiązek. Wśród uchwalonych na wojnę 30 miliardów znajdują się 400 milionów na zapomogi i wsparcia dla gmin itp. Prócz tego sejm pruski uchwalił 220 milionów marek na ten sam cel. Gminy więc znają drogę do środków pieniężnych, które im są potrzebne. Prawda, że pieniędzy nie można rozrzucać pełnymi garściami, gminy powinny wydawać tylko na rzeczy potrzebne. Za rzecz obecnie najpotrzebniejszą uważamy dostateczne wsparcie dla rodzin wojaków.

Bytom. (Baczność przed złodziejami!) W ubiegłą niedzielę pewna pani w kościele św. Trójcy przytrzymała młodego chłopca, gdy otworzył w ciżbie torebkę pewnej parafianki, wychodzącej z kościoła. Chłopca niegodziwego przytrzymał, chociaż krzyczał, jakoby mu się wielka krzywda działa. Zaraz też kilka niebacznych, nie wiedzących o co się rozchodzi, zaczęło się ujmować za chłopcem. Powinni się byli zapytać, co chłopiec uczynił, a nie brać bez pytania w obronę złodzieja. Kręciło się dwóch chłopców przy bramie. A pewnej parafiance w tej samej chwili skradziono z torebki 3 marki. Podejrzanie o kradzież padło na owych łobuzów, dostatnio zresztą ubranych, więc pewnie okradających ludzi, ażeby pieniądze przepić i przechulać.

Rozbark. (Sprawa wyborów kościelnych) zajmuje parafian, ponieważ to są pierwsze wybory kościelne w naszej gminie. Kto dawniej wyborami gminnymi się zajmował, to wiadomo. (Związek posiadzieleli domów i gruntów. Red.) Dla tego parafianie mają zaufanie do tych obywateli, którzy dotąd starali się o dobro gminy, o wybory itp. Mamy nadzieję, że i tym razem, kiedy chodzi o pierwsze wybory kościelne, ci szanowni obywatele zajmą się tą sprawą i postawią kandydatów dobrych, którzy zastępowaliby wszystkie stany i zawody, przedewszystkiem też gospodarzy i robotników. Konieczną to jest rzecz, ponieważ niejedno należy jeszcze porządkować w parafii, która przecież jest nowa, więc po-

trzebuje staranności przedstawicieli parafian, zastępujących wszystkich. Rozbarczanie, pilnujcież spraw parafii św. Jacka, patrona - rodaka, który tutaj pracującym naszym głosił słowo Boże.

— (Zabójstwo.) Niejaki Sitek pokłócił się z przesuwaczem wagonów Zawadą i w bójce w pobliżu oberży Czerwionki pożał swego przeciwnika nożem tak niebezpiecznie, że Z. zmarł natychmiast wskutek okaleczeń.

— W kopalni »Nowy dwór« stosują obecnie przy kopaniu galmanu nowy materiał wybuchowy. Założone naboje nie eksplodowały i górnicy udali się na miejsce, by stwierdzić, dlaczego naboje nie wybuchły. Nagle nastąpiła eksplozja, wskutek której dwóch górników odniosło znaczne okaleczenia. Obu okaleczonych umieszczono w lecznicy.

Niem. Piekary. (Bójki). W poniedziałek wieczorem przyszło na głównej ulicy do dwóch wielkich bójek pomiędzy większymi gromadami awanturników. Kamienie fruwały z jednej grupy do drugiej, i walczone nie tylko na pięści lecz i łaskami, a niektórzy uczestnicy uzbrojeni byli i w sztachety. Pewien policyjant w ubraniu cywilnem usiłował walczących rozproszyć, lecz tylko jedna strona usłuchała wezwań urzędnika. Druga grupa zaś rzuciła się na policyjanta, który usiłował głównego przywódcę aresztować. Policyjant dobył rewolweru i jednego z napastników trafił strzałem w głowę. Na ulicy zgromadziły się tłumy ludzi, którzy wobec policyjanta zajęli groźną postawę. Policyjantowi przybył z pomocą żandarm, lecz i wtedy nie zdołano ludzi uspokoić i zawezwano oddział wojska, który tłum szybko rozproszył.

Brzeziny. (Ofiary wojny). Rodzina górnika Krzewskiego postradła trzech synów na wojnie. Dwóch synów poległo we Francji a trzeci w walce z Rosyanami.

Wielka Dąbówka. Sprawa napadu u Skrzydelskiej była przedmiotem rozprawy sądu wojennego w Bytomiu. W dniu 12 maja udała się gospodyni Skrzydelska do kościoła. Podczas jej nieobecności wszedł do jej mieszkania niejaki Superniok za pomocą podrobionego klucza. Skrzydelska wróciwszy z kościoła, zastała w mieszkaniu włamywacza, który groząc jej przebieciem ostrym przedmiotem, żądał od niej 50 marek. Zastraszona kobieta dała mu żądane pieniądze, prosząc rabusia, by jej nie krzywdził więcej. Opryszek jednak rzucił się na kobietę, powiązał ją, a następnie przeszukał mieszkanie i znalazł jeszcze 200 marek gotówki, którą zabrał. Rabuś postanowił powiązaną kobietę zanieść do piwnicy, lecz na wielką prośbę Skrzydelskiej zamiechał tego, lecz zaniósł ją do stajni. Złoczyńca ulotnił się, Skrzydelska zaś po jakimś czasie zdołała uwolnić się z więzów. Gdy później Supernioka aresztowano, groził rabuś policyjantowi rewolwerem. Na sądzie wyparł się rabuś wszelkiej winy. Skrzydelska poznała jednak złoczyńcę, a nadto inna kobieta zaświadczyła, że widziała Supernioka, jak wchodził do mieszkania Skrzydelskiej. Sąd wobec tego skazał go na 7 lat domu karnego i 10 lat utraty praw obywatelskich i dozór policyjny.

Król. Huta. Niestety spotkało 12-letnią dziewczynkę Kwiotek z ul. Kamiennej. Spadła ona z schodów prowadzących na most Germań. Niestety postradła przytomność i odniosła znaczne okaleczenia. Jakiś żołnierz zajął się okaleczoną i przywołał lekarza, który zarządził umieszczenie jej w lecznicy miejskiej.

Maciejkowice. (Fałszywy poborca podatkowy.) Przytrzymał tu żołnierza, udekorowanego żelaznym krzyżem. Żołnierz ten przedstawiał się jako poborca podatkowy i przybył także do tutejszego poborcy podatkowego, któremu oświadczył, że przybywa z rozkazu wyższej władzy do inkasowania podatków. Poborca zawezwał jednak żandarma, który żołnierza aresztował. Aresztowany podał, że nazywa się Jerzy Czaja.

Przełajka. Aresztowano tu robotnika z Królestwa Podlecza, który zatrudniony był w kopalni Maksa i usiłował bez pozwolenia przejść granicę.

Katowice. Zarobki górników w kopalni »Oheim« zostały podwyższone i to od 1-go września. Górnikom żonatym podwyższono na dniówkę 50 fen. a kawalerom 30 fen.

— (Przestępcy z Królestwa.) Straże austriackie transportowały przez Katowice 10 przestępców z Noworadomska. Przestępców tych zasadziły austriackie sądy polowe na ciężkie więzienie aż do 18 lat i transportowano ich do więzienia w Olomuńcu.

Kochłowice. Około 15 chłopaków od 15 do 18 lat w niedzielę wieczorem około godz. 9½ przechodziło przez naszą wieś, hałasując i klnąc. Policja chciała ich uspokoić, ale oni znieważali stróżów i policyjantów, a puszczali strzał po strzale z rewolwerów. Policja była zmuszona do użycia broni, goniąc ich wśród ciemnej nocy. Złapała dwóch, i to jednego w nogę ranego. Znalaziono rozmaite przyrządy służące do bijatyki pomiędzy łobuzami. Przytrzymanych wsadzono do więzienia. Pochodzą z kolonii Fałwy i Świętochła-

wic. Banda łobuzów zostanie wysledzona. — Smutny to objaw, że w tych czasach wojennych młodzież, zamiast siedzieć w domu, pomodlić się lub przeczytać coś pożytecznego, wałęsa się po nocy z bronią w rękę, spokój nocny zakłóca i siebie i innych na niebezpieczeństwo naraża. Za pieniądze, które wydali łobuzy na rewolwery itp., powinni byli sobie lub rodzicom kupić chleba. Rodzice trzymajcie dzieci w domu, przykładne życie prowadząc.

Spokojny. (Bóg zapłać za korespondencję. Przesyłamy pozdrowienie i słowa otuchy dla syna. — Red.)

Różdzeń. (Czerwinka.) Wśród wleprzy fabrykanta Jakobsena stwierdzono czerwoną zarazę.

Mysłowice. (Nieszczęście — trzech górników spalonych.) W kopalni myśłowickiej wybuchł w niedzielę pożar, którego ofiarą padło trzech nadgórników Wróbel, Pawlik i Sobania. Nadgórnicy ci zjechali do podziemia na straż. Gdy około godziny 9 wieczorem byli czynni przy pożarze, nastąpił nagle wybuch, i pożar raptownie rozszerzył się tak, że zagroził im drogę do ucieczki. Wszyscy zgorzeli. Byli to już starsi ludzie, których kopalnia reklamowała ze służby wojskowej. — Według późniejszej wiadomości, nadgórnicy ci zostali zezadzeni przez gazy trujące.

Orzech. (Pożar.) W mieszkaniu gospodarza Lubosa wybuchł pożar. Gospodarz przebywał w oberży i spowodowany niespokojnem przecuciem wrócił rychło do domu i dzięki jemu, pożar został szybko ugaszony. Zgorzało nieco bielizny i niektóre meble. Gdyby Lubos nie był powrócił, zostaliby domownicy jego i rodzina zezadzeni. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Tarn. Góry. Powiat tutejszy zakupił 100 koni, które mają być rozsprzedane pomiędzy gospodarzy, którzy dawniej musieli władzy wojskowej własne konie odstąpić. Interesenci, chcący nabyć koni, muszą do wydziału powiatowego się zgłosić przedłożyć kwit, że oddali własne konie władzy wojskowej, a nadto poświadczenie gminne, ile koni potrzebują, ile roli uprawiają lub jaki prowadzą proceder.

Zabrze. (Samobójca.) Donosiliśmy, że w łasku poza kopalnią Gwidona znaleziono wisielca, w którym rozpoznano niejakiego Swiercza z pod Ostrowa. Tymczasem Swiercz, który popełnił samobójstwo, nie pochodzi z pod Ostrowa, lecz z Zabrza. Samobójstwo popełnił zaś S. z rozpacz. Wrócił on bowiem niedawno z wojny, w której utracił wskutek strzału jedno oko, a drugie miał nadwyrężone tak, że nie wiele na nie widział. Z powodu utraty wzroku popadł S. w melancholię, która popchnęła go do samobójstwa.

Gliwice. (Nieuzasadnione pogłoski.) W mieście naszym krążą pogłoski, że w najbliższym czasie zaciągnięci zostaną pod broń ci, którzy byli dawniej zupełnie niezdolni a uznani zostali za zdolnych do służby w garnizonie. Pogłoski te są nieuzasadnione, gdyż nawet ci, którzy zdolni są do służby w polu, zaciągnięci zostaną nie natychmiast, lecz w miarę potrzeby poszczególnych oddziałów wojskowych. Zdolni do służby garnizonowej nie będą na razie wcale powołani.

Opole. (Przedłużenie wakacji.) Regencyja pozwoliła na przedłużenie jesiennych wakacji szkolnych także w tych okręgach, gdzie wakacje trwały już 3 tygodnie. Powodem przedłużenia wakacji była potrzeba pomocy dzieci przy zbiorach ziemniaków.

— (Z powiatu.) Z powodu uchybień przeciw przepisom wydziału powiatowego, zamknięto w dalszym ciągu trzy młyny w powiecie opolskim, mianowicie w Groszowicach młyn p. Barona, w Siolkowicach młyn p. Pogrzeby i w Chmielowicach młyn wydzierżawiony p. Potempie.

Ze Śląska austriackiego. (Obraz nędzy polskiej.) W „Dzien. Ciesz.” czytamy: Zjechało do Cieszyna, do sali bł. Jana Sarkandra, 80 dzieci-uchodźców z Galicji w towarzystwie zakonnic. Dzieci przybyły tu z Czech. Czterdzieści dziatek znalazło pomieszczenie u czułych na krzywdę ludzką rodzin polskich w Cieszynie i w okolicy. Były to sieroty, bez matki i ojca; reszta, która znajduje się w szczęśliwym położeniu posiadania gdzieś w świecie rodziców, przewieziona zostanie na razie do zakładu dla sierot w Galicji. Rozczulającą doprawdy była scena pożegnania między dziećmi odchodzącymi do poszczególnych rodzin a temi szczęśliwszemi w nieszczęściu. Biedactwa, przyzwyczajone do gromadnego życia, broniły się, płacząc żałośnie; ciężko im przyszło rozstać się z braćmi i siostrami, ciężko pogodzić się z myślą, że pozostaną na Śląsku. Biedactwa nie wiedziały, że i tu gleba polska! Tem też tłumaczyć należy sceny serca rozrywające dziwnem uczuciem bólu i wołania: Wołę zginąć, ale u siebie, w Galicji... Takie to małe, a już do gleby ojców przykute! Obrazek pokazał nam nędzę galicyjską, wojną spowodowaną — w małych rozmiarach tylko! To też uzasadnionym był płacz widzów, do głębi serca wzruszonych nieszczęściem tułaczem młodego pokolenia. Działwę przyjmowała i akcją rozmieszczenia jej kierowała p. rejentowa Dyboska i sekretarz Związku śląskich katolików, p. Martinek.

Ostatnie wiadomości.

Najnowsze sprawozdanie głównej kwatery niemieckiej

z dnia 20 paźdz.

Z Polski.

Grupa wojsk generał-feldmarszałka v. Hindenburga.

Na północ-wschód i na północ-zachód od Mitawy wojska nasze zrobiły dalsze postępy. Zdobyliśmy kilka nieprzyjacielskich stanowisk.

Grupa wojsk feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego.

Nic nowego.

Grupa wojsk generała von Linsingenā.

Walki lokalne nad Styrem trwają w dalszym ciągu.

Z Bałkanu.

Wojska austro-węgierskie docierają ku Sabaczowi. W okolicy na południe od Ripanji rozgrywają się dalsze walki. Na południe od Lucicy-Borżewca nieprzyjaciół ponownie został odparty.

Wojska bułgarskie szybkim postępowaniem obsadziły Sutan Kepe (na południe-zachód od Egri Palanki.) Przy ataku na Kumanowo zabrali 2000 jeńców i 12 armat.

Z Francji.

Przy ataku wykonanym celem zbadania sił nieprzyjacielskich zabraliśmy na północ-wschód od Prunay 4 oficerów i 364 szeregowców do niewoli, a zdobyli 3 karabiny maszynowe, 3 przyrządy do min i wiele narzędzi. Pod Middelkerke zestrzelono angielski latawiec; załoga w niewoli.

Najnowsze sprawozdanie austriackie

z dnia 20 paźdz.

Rosyjski plac boju.

Nad Styrem walki trwały przez dzień wczorajszy, ale nie nastąpiła zmiana położenia. Nad Putylówką oddział wywiadowczy 49 pułku piechoty przy zniszczeniu rosyjskiej lokomotywy opancerzo-

nej, trafionej dobrze z odległości kilkuset kroków od naszych stanowisk przez granat, zdobył 2 nieprzyjacielskie karabiny maszynowe, liczne strzelby japońskie, oraz dużo amunicji i materiału wojennego.

Po za tem na północnym wschodzie nie zaszło nic nowego.

Włoski plac boju.

Przez cały dzień wczorajszy trwał silny włoski ogień (palba) na froncie nad Isonco (Soczą.) Przeciw płaskowzgórz Doberdo po południu ogień (palba) stał się gwałtowniejszym. Włoska piechota rozpoczęła walkę w obwodzie Krn, przeciw przy-czołkowi mostowemu pod Tolmein, Monte Cabatino, Monte St. Michele i na wschód od Vermeigliano, lecz ją odparto z wielkimi dla niej stratami. Również na froncie tyrolskim doszło do większych walk. Pod Krasati i na płaskowzgórz Vielgereuth wojska nasze odparły po 2 ataki. Potyczki pod Krasati doprowadziły miejscami do walki chłopów w chłop. W Judikarii, gdzie nieprzyjaciół w ostatnim czasie również rozwija wzmożoną czynność, nasze wysunięte oddziały cofnęły się na główne linie oparcia.

Balkański plac boju.

Wojska cesarskie i królewskie, kroczące naprzód w Maćwie, zbliżają się do Szabaczu. Pod Ripanją i na południe-wschód od Grodzka wyparliśmy nieprzyjaciół ze stanowiska na górach, silnie ufortyfikowanego.

Niemieckie siły bojowe wywalczyły na południe od Semendryi (Smederewo) przejście przez dolną Ralję a na południe-wschód od Pożewacza w kierunku na Petrawos ponownie zdobyły na przestrzemi.

Bułgarzy odebrali nieprzyjacielowi silne stanowisko pod Sultan Kepe (na południe-zachód od Egri Palanki.) Docierają ku Kumanowie, a zabrali 2000 jeńców i 12 armat.

Walki Bułgarów z Francuzami.

A teny, 20 paźdz. Zaprzeczają tutaj wiadomości o przerwaniu ruchu kolejowego z Niża do Solunia (Saloniki.) Pierwszy pociąg z rannymi Francuzami, walczącymi z Bułgarami, przybył do Solunia.

Sprawy żywnościowe.

(wth.) Berlin, 19 paźdz. Kanclerz dr. v. Bethmann-Hollweg dziś po powrocie z głównej kwatery, miał dłuższą rozmowę ze zastępcą swoim, sekretarzem stanu, dr. Delbrückiem o sprawach żywnościowych. Rada Związkowa jak najprędzej ma powziąć odpowiednie uchwały.

Tow. Czytelni Ludowych na powiat Katowicki.

Niżej podpisany upraszam Szanownych Panów Okręgowych, bibliotekarzy i kolektorów, względnie — o ile służą we wojsku — ich zastępców o jak naj-skorze doniesienie mi:

- 1) Ilu każdy ma członków?
- 2) Ilu z nich jest na wojnie?
- 3) Którzy bibliotekarze i którzy kolektorowie są na wojnie?
- 4) Czy wypożycza się książki?
- 5) Czy też książki są w składnicy?

Zarazem proszę na tej drodze — gdyż inaczej obecnie nie można się porozumieć — z polecenia głównego zarządu T. C. L., książek dalej nie wypożyczać, tylko o ile są jeszcze wypożyczone, pozbierać je do składnicy. Wszystkie bowiem biblioteki złożą się u bibliotekarza okręgowego, jak tylko upatrzy się stosowne miejsce.

Składki, jeżeli są, należy przesłać jak najskorzej do skarbnika okręgowego p. Ignacego Malczewskiego w Katowicach ul. Dyrekcyjna — Direktionsstrasse Nr. 4 (skład cygar).

Wogóle proszę, ile możliwości, o podanie wszystkich bliższych szczegółów dotyczących spraw T. C. L.

W. Szyperski, prezes T. C. L. na pow. katowicki w Katowicach (Katowitz), ulica Beaty (Beatestr.) 16.

Nakładem „Polaka”, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni „Katolika”, spółki wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Wielka moda: aksamit i plusz

Najosobliwsze

aksamitne = pluszowe
krymerowe -- astrachańskie
i
seal-plusz. płaszcze i kaftany

Aksamitne suknie - Aksamitne szelk. spodniki
Aksamitne bluzki - - - Aksamitne spodniki

w wielkim wyborze
pierwszorzędny wyrób

Bardzo tanie, lecz ściśle stałe ceny!

Bracia Baender
Bytom, Rynek 23

W Księgarni „Katolika“ w Bytomiu
nabyć można
wszelkie książki do nabożeństwa.

BANK LUDOWY :: KATOWICE

ulica Beaty (Beatestrasse 16)
(we własnym domu)

udziela pożyczek na weksle;
płaci od złożonych w nim pieniędzy:

- 3% za tygodniowym wypowiedzeniem,
- 3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
- 4% za półrocznym wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca. Z dalszych stron jak z Westfalii, Nadrenii i t. p. można nadsyłać oszczędności pocztą, z dołączeniem 5 fen. za odniesienie. Przyjmujemy oszczędności dzieci od 50 fen.

Bank otwarty w dni powszednie tylko do południa od godz. 8—12. Po południu bank zamknięty, gdyż wtedy załatwia się tylko sprawy hipoteczne, książkowanie i t. d.

Telefon nr. 1012.

Polecamy nasze skarbonki domowe.

Mydło oranienburskie

znakomite do prania.

Dalej wszelkie

mydła toaletowe

po najprzystępniejszych cenach poleca

Centralna Drogeria

(Aptekarz P. Baron)

Bytom, ul. Piekarska 14 (obok poczty)

Baczność!

Udzielam bezpłatnie porady i pomocy w sprawach sądowych, unia-łowych i inwalidzkich, oraz w sprawach robotniczych i piśmiennych. Wykonuję wszelkie sprawy piśmiennie dobrze i tanio. Jestem zawsze w domu do trafenia i mówię dobrze po polsku. Jan Budniok, Rechtsbüro — biuro ludowe, Domb, ul. Katowicka nr. 4 obok cement.

Baczność!

Poszukuje od zaraz

tegoż pantołlarza

do stałej roboty G. Halczyński, posiadacz domu, — Niem. Piekary.

Używane buty

są do sprzedania we wtorek przed południem, Mate Błotnica 17. I piętro.

Uczciwego chłopaka

do posylek, poszukuje zaraz

Katolik w Bytomiu

— ulica Elekoralna (Kurfürststr. 19. —

Jakość pasz kupnych w wojnie.

Pod tym tytułem umieszcza ostatni »Por. dla Spółek« artykuł sekretarza Patronatu p. Kazimierza Palucha. Sądzymy, że zainteresuje on żywo naszych rolników i służyć będzie jako ciekawy materiał dyskusyjny. P. Paluch pisze:

»Wojna w każdej dziedzinie handlu i przemysłu przyniosła przewrót. Przewrót musiał nastąpić, bo Niemcom odcieję zupełnie dowóz. Starano się wobec tego zastąpić brakujące w kraju artykuły innymi, oczywiście gorszymi. Najwięcej ucierpiały pod tym względem pasze, jak ospa, otręby i przede wszystkim kuchenki wszelkiego rodzaju, które w większej mierze sprowadzać było trzeba z zagranicy a przeważnie z Rosji. W braku tychże jak i też z powodu małej ilości zebranej paszy w własnym gospodarstwie pojawiły się na rynku najrozmaitsze pasze. To też ostrożność tym więcej jest na miejscu i żądać należy koniecznie przy kupnie pasz gwarancji zawartości strawnych składników odżywczych, białka i tłuszczu odnośnej paszy, dalekiej gwarancji czystości i dobroci — słowem gwarancji jakości towaru, to znaczy, że towar nie powinien być ani sfałszowany, ani zepsuty. W niektórych przypadkach jest ważnym podanie pochodzenia paszy.

Najwięcej znane i najpokupniejsze pasze, których dostawa w obecnych czasach jest jeszcze możliwa, kolejno co do jakości poniżej się omawia.

Ospa i otręby powinny być jedynie odpadkiem zmielonego zboża. Wynika z tego, że nie mogą zawierać odchodów zboża, a więc ziarna, chwastów, sporyszu, brudu itd. Nie mogą również składać się jedynie z zmieszanych plew, łupin, strąk, a karygodnym jest fałszowanie ich piaskiem, wapnem, śmieciami młyną, trocinami itd. Piasku w ospie powinno być najwyżej 1%.

Srut składa się wyłącznie z ziarna grubo rozdronionych, do czego ani nic nie dodano, ani też maki nie wyciągnięto.

Ospa z kukurydzy jest jedynie zmieszana kukurydzą i zawierać winna 10—15% proteiny i tłuszczu.

Ryżówka jest mniejwartościową paszą o zawartości 5% proteiny i tłuszczu.

Makuchy wszelkiego rodzaju są odpadkami fabrykacji oleju; ziarno przy fabrykacji oleju wytłaczają, albo też olej na sposób chemiczny z nich wyciągają. Przy ostatnim sposobie otrzymuje się więcej oleju, zatem kuchenki takie są uboższe w tłuszcz, aniżeli przy wytłaczaniu.

Kuch siemienny zawierać musi około 38% proteiny i tłuszczu, może mieć do 10% obcych, jednakże nieszkodliwych domieszek oraz najwyżej 1% piasku. Domieszki nasion rozmaitych chwastów są szkodliwe.

O kuchu słonecznikowym można powiedzieć to samo, proteiny i tłuszczu zawiera jednakże do 48%; kuch ten jest zazwyczaj pochodzenia rosyjskiego.

W kuchu rzepakowym szkodliwym jest olejek gorzycowy; przekonać się można o nim przez zwilżenie kuchenki, przyczem ulatnia się olejek, co po ostrym zapachu poznać można. Olejek gorzycowy znajdujemy mianowicie w kuchach z nasienia rzepaku indyjskiego. Kuchenki z europejskiego nasienia są zatem lepsze i więcej czyste a zawierają winny co najmniej 38% proteiny i tłuszczu.

Kuch rydzowy przeważnie używany przy tuczu bydła ma zazwyczaj 40% proteiny i tłuszczu i nie powinien zawierać olejku gorzycowego.

Kuch konopny sprowadza się z Rosji. Zawiera winien co najmniej 34% proteiny i tłuszczu i nie mieć szkodliwych domieszek. Kuch czarno-ciemny lub spalony jest szkodliwy, pleśnieje i ulega łatwo zepsuciu.

Kuch »rawiznowy« jest mniejwartościową paszą. Ma wygląd szary i bity jest z dzikiej gorzycy a nawet czasami z łopuchy i nasion rozmaitych chwastów. Zawartość piasku jest znaczna, to też bez poprzedniego wyniku analizy nie należy go zużytkować.

Kuchów palmowych, sezamowych i z orzecha ziemnego lub z soi jako i maki bawełnianej pochodzących z zagranicy podczas wojny nie ma. Obecnie także już trudno o ospę i kuchenki; sięgnięto więc do następujących pasz zawierających cukier, jak suszone wytloki, melasę i cukier pastewny.

Pasze melasowe winny zawierać najwyżej 20% wody, inaczej pasze pleśnieją, kwaśnią i psują się zupełnie. Płynna melasa surowa ma co najmniej 46% cukru. Melasa z torfem ma 70% melasy i 30% torfu mielonego. Wytloki z melasą stanowią mieszaninę składającą się z około 70% suchonych wytlóków i 30% melasy. Melasa z sieczką zaś składa się z mniejwięcej 60—70% melasy i około 30—40% sieczki. Melasa z sieczką najwyżej pokupna składa się z 30% sieczki i 70% melasy. O ile jest za wysoki procent wody, jest obawa zagrzenia się i zwięzienia. Nie są polecenia godne mieszanki kilku rozmaitych pasz, zaprawiane melasą; lepiej jest, jeżeli paszę podstawową stanowi tylko jeden artykuł pastewny, chociażby i nie miał wielkiej wartości odżywczej.

Pasze cukrowe. Surowy cukier miesza się zwykle z sieczką do 10% albo z małym procentem wytlóków. Uważać należy, aby wytloki cukrowe lub inne mieszanki cukrowe nie zawierały za wielki procent wody. Analiza powinna wykazać, czy dostawiony towar posiada przepisaną, względnie umówioną jakość. — Pasze zawierające cukier służyć mogą jednakże tylko jako pasze dodatkowe, a zatem całego odżywiania jedynie na paszach cukrowych opierać nie można.

Ważnym artykułem pastewnym w czasie wojny są płatki kartofilane. Zawierać powinny około 5—8% proteiny, i nie więcej jak 15% wody. Wygląd zdrowy jest jasny, nie ciemny a towar cały, nie porkuszony.

Wreszcie wchodzi w rachubę mąka rybia i mąka miesna.

Mąka rybia powinna być wyglądu jasno-żółtego z zapachem zdrowym rybim; składać się powinna z mniejwięcej 50—60% proteiny, a tylko 3—5% tłuszczu i 2—5% soli. Sól ponad 5% zawierać nie powinna.

Mąka miesna składać się musi z ca. 80% proteiny, około 10% tłuszczu i najwyżej 10 procent wody.

Rząd robi starania, aby wynaleźć dalsze nowe pasze i utworzył ku temu specjalną instytucję pod firmą: »Kriegsausschuss für Ersatzfutter G. m. b. H.« w Berlinie przy Matthäikirchstr. 10.

Pomimo że handel paszami prawie że cały rozporządzeniem Rzeszy znajduje się w rękach »Bezugsvereinigung der deutschen Landwirte« trzeba tak jak dawniej zachować jak największą ostrożność i kazać każdą paszę kupną analizować i domagać się umówionej przy kupnie jakości towaru, tak co do wyglądu, czystości jak i zawartości, bo nawet większy opust w cenie, który sprzedający często proponuje, nie jest ekwiwalentem wobec niebezpieczeństwa, na jakie się naraża rolnik.

Należy mieć nadzieję, że te kilka uwag nie pozostanie też bez wpływu na »Rolniki«, którym należy zawsze na rzetelnym i uczciwym obsłudze klientów. »Rolniki« zasługują się wobec swych odbiorców, jeżeli możliwie każdą paszę podadzą do analizy.



Żołnierz angielski przy reparacji drutów telefonicznych.

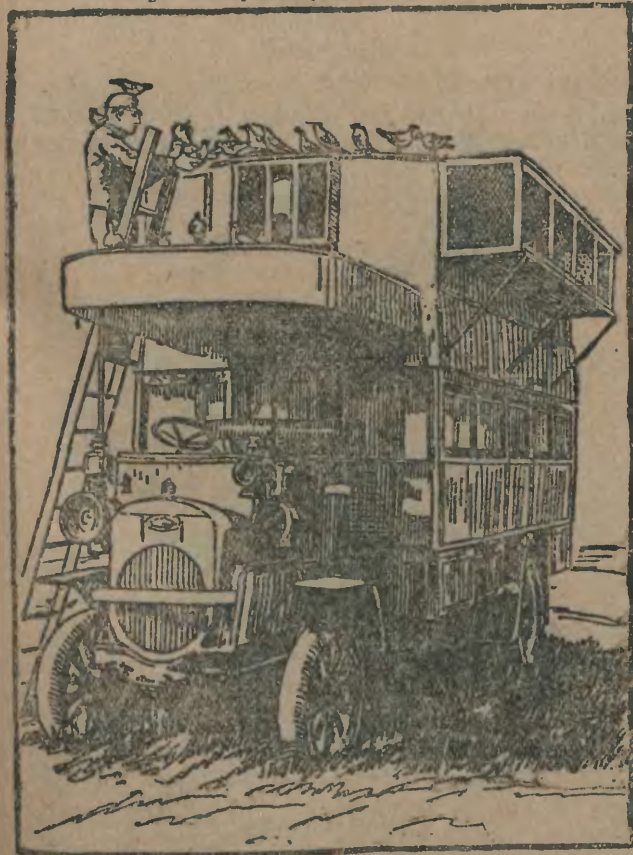
Z Warszawy do Kowla.

W »Kurierze Warszawskim« z 12-go b. m. zamieszcza dr. Wacław Orłowski następujący »dziennik podróży« z Warszawy przez Lublin i Chełm do Kowla:

Wyjechałem z Warszawy we wtorek, dnia 31-go sierpnia. Po zatrzymaniu się w Otwocku, dnia 2-go września ruszyliśmy kołami na Garwolin, szosą lubelską do Lublina. Następną noc spędzamy we dworze o kilka wiorst za Garwolinem, skąd ruszamy w dalszą drogę na Ryki, Kurów, Markuszów. W ciągu jednego dnia, 3-go września, robimy wiorst (kilometrów) 70 i zatrzymujemy się na noc w cukrowni Garbowskiej o 20 wiorst od Lublina. Nazajutrz wjeżdżamy do Lublina.

Droga, prowadząca z Warszawy do Lublina, aż do samego Kurowa, robi wciąż wrażenie: »Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna«. Tak też jest w istocie: cała połać kraju, leżąca wzdłuż szosy lubelskiej aż do Kurowa, jest prawie nietknięta. Garwolin, Ryki, Kurów ocalały od pożarów. Wojsko rosyjskie, cofając się szybko, nie miało czasu na niszczenie; przyczyniła się do tego również groźna postawa mieszkańców Kurowa, którzy zaprezentowali czynnie przeciwko paleniu i niszczeniu miasteczka. Natomiast następne miasteczko, Markuszów, na szosie lubelskiej, jest spalone. Nawiasem wtrącić muszę, że przyjechałem do Ryka na drugi dzień po wielkim pożarze: wskutek nieostrożności zgorzała cała wieś. Począwszy od Markuszowa, aż do Lublina kraj już wyraźnie nosi na sobie ślady wojny: zorane okopami pola i łąny, całe zagrody drutów kolczastych, tu i owdzie mogiłki i krzyże. Szczególnie silne fortyfikacje ziemne zostawili Rosjanie po obu brzegach Wieprza, cofając się stąd na północ w kierunku Siedlec i Brześcia. Szosa lubelska zaledwie tu i owdzie została zniszczona na bardzo niewielkiej przestrzeni; natomiast powysadzane i poniszczone są wszystkie mosty na Wieprzu, dziś jednak na ich miejscu wybudowano nowe. Pod samym Lublinem pod wsia Jastkowem tuż przy szosie stoją mogiłki legionistów; na nich krzyże, na krzyżach czapki wojskowe z orłem polskim.

W Lublinie uderza odrazu niezwykle widok miasta, które przeszło te same koleje, co Warszawa. Wojsko niemieckie, austriackie, węgierskie, rogatywki legionistów, czapki strzeleckie, czapki ułańskie co krok spotyka się na mieście. Władza w mieście z początku należała do komendy austriackiej, następnie do niemieckiej, teraz przeszła znów do rąk Austriaków. W tym kierunku już rozpoczęło się oddawanie pod zarząd austriacki urzędów i administracji w mieście. Do Legionów zapisało się w Lublinie przeszło tysiąc ochotników, którzy wyruszyli stąd do batalionów uzupełniających brygadę pierwszej. Istnieje również w Lublinie biuro komendy Legionów. Nagół w Lublinie uderza wszędzie podniosły nastrój, gotowość do poświęceń i ofiar w imię lepszej przyszłości. Lublin prowadzi prace na wszystkich polach życia narodowego; znać tutaj dążenie do unarodowienia szkół, sądownictwa. Słowem, rozpoczyna się tu, podobnie jak wszędzie zresztą w Królestwie, w całej naturze polskiej, przemiana. Życiodajne strumie-



Francuski automobil z gołębiami pocztowymi, które przenoszą telegramy.



Mapka do walc koło Biłogrodu i Pożarzewa.

nie suy i energii narodowej zaczynają się przejawiać w ogniskach prowincjonalnych kraju. Ledwo przeszła wichura wojny, już znów na polach wieśniak sieje i orze zorany okopami szmat ziemi, już po miastach i dworach mieszczanin i ziemianin polski stają do warsztatu pracy politycznej, społecznej, kulturalnej i narodowej.

Z Lublina wyjechałem w dalszą drogę dnia 6-go września. Ziemia chełmska przedstawia w miarę, jak posuwamy się naprzód, coraz to bardziej tragiczny wygląd. Przedewszystkiem uderza zupełny brak ludności. Szkielety spalonych domów, tu i ówdzie blakające się psy, rowy opuszczonych okopów, ślady ognisk, mogiłki i krzyże, niezżęte pola, o które nie troszczy się nikt i pustka, oto pospolity, zwykły dokoła obraz. Wspaniały dwór w Beżku, posiadłość państwa Sechnickich, zburzony doszczętnie; z całego umeblowania pałacu pozostał jeden stół marmurowy, jedyne świadectwo dawnej zamożności. Poza tem cały dobytek pochłonęła wojna. I tak jest wszędzie w ziemi chełmskiej — tej krainie łez i bólu, zgłiszcz, głodu, śmierci i pomoru.

W okolicach Chełma grasuje cholera, są wsie, gdzie cała ludność doszczętnie wymarła. W samym Chełmie niema komitetu obywatelskiego; życie gospodarcze nie zostało należycie zorganizowane. Chełm w porównaniu z Lublinem — to miasto smutku i bólu, który widać w każdym oczach.

Przecież jednak wracał do tej ziemi chełmskiej, wywieziony stąd przemocą wieśniak — do ruin i zgłiszcz i rozpoczyna bezdomne życie nędzarza. Ludność prawosławna prawie cała odeszła; poprzednio Rosyanie wywieźli stąd do Rosji kilka tysięcy kolonistów niemieckich; ci, którzy pozostali, są to katolicy-Polacy. Lokuje się więc chłop polski w opuszczonych przez ludność prawosławną siedzibach i rozpoczyna w tej krainie łez pracę. I to jest może jedynym pocieszającym objawem tutejszego, jeżeli tak określić można, życia.

Do Chełma przyjechać i wyjechać bardzo trudno; przedewszystkiem niema chem; ruch kolejowy dla podróży jeszcze nie jest otwarty, chociaż w niedługim czasie linia kolejowa do Lublina ma być naprawiona. Wyjazd koni z Chełma ze względu na rekwizycję koni jest również trudny, Chełm więc jest prawie odcięty od świata. Natomiast ziemia chełmska mężnie znosi cierpienia wojny, chociaż na nią zwały się w znacznej mierze wszystkie klęski i okropności huraganu wojennego, który tu się rozszalał najwięcej. Chłop i pan w ziemi chełmskiej szepcze wciąż słowa polskiego pacierza i patriotyzmu, w bólu i męce woła: Przed Twe ołtarze zanosim błaganie! I w tem błaganu wiernie trwającego przy wierze ojców chłop, jest to nieśmiertelne uczucie miłości ojczyzny, które w zdewastowanej ziemi chełmskiej żyje i rozwija się i tryska gorącym płomieniem.

Dnia 8-go września ruszamy z Chełma w dalszą drogę. Im dalej od Chełma, tem mniej widać zniszczenia, szczególnie na drogach, odległych od głównych tras i szosy. Tu, bliżej Bugu i za Bugiem, już na Wołyniu, stoją nietknięte wsi, przeważnie prawosławne; gdzieś tam spalona chata świadczy o tem, że tu mieszkał Polak-katolik, włościanin lub szlachcic zaściankowy. Naogół jednak ludność prawosławna w znacznej części, uciekła za odchodzącym wojskiem rosyjskiem. Za Bugiem jednak, już na Wołyniu, w okolicach Bendugi, Maciejowa, Kowla, po wsiach spotkać można i ludność, przeważnie wyznania prawosławnego, ludność ruską. Widocznie odwrót rosyjski odbywał się zbyt szybko i zaniechano wywożenia mieszkańców. O masowym jednak wywożeniu ludności świadczy fakt, że przez sam Chełm przeszło 52 000 pędzonej na wschód ludności z dobytkiem. Drogę tę znaczą mogiłki niemowląt i dzieci, chowanych w drodze między brzdami ziemniaków.

Dwory na Wołyniu, które miałem możność poznać, zatrzymując się na popas lub nocując w nich, ocalały od spalania; za to jednak podczas chwilowej nieobecności właściciela uległy zniszczeniu lub obrabowaniu przez okolicznych włościan ruskich. Władze austriackie w niektórych miejscowościach wdały się w tę sprawę i powoli wracają z chat i chałup na właściwe miejsce do dworu lub pałacu rozgrabione sprzęty i meble.

Ze Lwowa do Bagdadu.

Lwowska „Gazeta wieczorna” donosi:

P. Władysław Rossakiewicz, członek chóru lwowskiego miejskiego, służył jako szeregowiec 30-go pułku piechoty, odbył walkę na wschodzie, brał udział w kilku potyczkach i w jednej z nich dostał się jako jeniec w ręce rosyjskie. Niewiadomo, jakie przebył koleje w niewoli rosyjskiej, dość, że wywieziono go do kraju zakaspijskiego w południowej Rosji, a na miejsce pobytu przeznaczono miejscowość Serahs, leżącą tuż na granicy Persji i Afganistanu. Jeniec, postanowiwszy wydostać się z niewoli, zdołał wreszcie szczęśliwie zbiedz, ułatwiając również ucieczkę jakiegoś nieznajemu z nazwiska lekarzowi wojskowemu i oficerowi. Po różnych kolejach losu znalazł się



Serbski król Piotr.



Aleksander, serbski następca tronu.



Pasicz, prezydent serbskich ministrów.

w Bagdadzie, gdzie jako żołnierz ekspedycji niemieckiej walczył przeciwko Anglikom. Resztę wiadomości tej wędrowki Polaka po krainach azjatyckich podaje następujący list p. Rossakiewicza, otrzymany przez jego ojca, urzędnika Banku przemysłowego we Lwowie:

„Piękny był dzień 3 maja, w którym postanowiłem za każdą cenę uciec z niewoli. Udało mi się nadzwyczajnie. O godzinie 9 rano w niedalekiej odległości od straży rosyjskich rzuciłem się wpław w mundurze do 200 metrowej szerokości rzeki Tędyn (Tedjen), która tworzy granicę między Afganistanem, Persją i krajem Zakaspijskim Rosji. Z perskiego Serahsu, małego miasteczka, wysłałem list do naszego doktora i oficera, którzy także chcieli uciec; zawiadomiłem ich, że około północy będę ich oczekiwał nad brzegiem rzeki z łodzią. Bardzo gościnnie przyjął mnie perski urzędnik cłowy, u którego przepędziłem cały dzień, poczem wyszedłem nad rzekę w towarzystwie perskiego oficera i kilku ludzi. Uzbrowieni w mauzery i inne karabiny, przygotowaliśmy się na wszystko. Nie upłynęło 20 minut, gdy usłyszeliśmy umówiony znak lekarza i oficera. Przeprawa przez rzekę udała się nadzwyczajnie. Też samej nocy, aczkolwiek byliśmy zupełnie pewni, że nas nie będą gonić, udaliśmy się w dalszą drogę na wschód Afganistanu.

W Meshedzie po 6-dniowej podróży pełnej nadzwyczajnych przygód, stanęliśmy zupełnie zdrowi. Tam trzymano nas 23 dni. Pobyt był wcale przyjemny; tylko ja i oficer cierpieliśmy na silną i nadzwyczajnie wyczerpującą malarię. Z Meshedu po 13-dniowej podróży wozem przybyliśmy do Teheranu. Tu zabawiłem 4 dni, nie meldując się w konsulacie, aby uniknąć nieprzyjemnej 4-dniowej kwarantanny. Po 4-dniowym pobycie w Teheranie jedziemy dalej. Po drodze w Sultanabadzie, który leży w połowie drogi między Teheranem a Kiermanschahem, dostaję silnego ataku malarii i muszę przerwać podróż. Znaczna doza chininy przerwała malarię, ale musiałem 24 godzin odpoczywać i mimo to do Kiermanschahu przyjechałem bardzo osłabiony. Mój doktor i oficer pojechali dalej, ja zaś zostałem w konsulacie. Konsul i oficerowie nadzwyczaj gościnnie przyjmowali mnie przez trzy dni, okazując na każdym kroku dowody uprzejmości. Pobyt mój przedłużył się przez to, ponieważ w tym czasie wybuchł zatarg graniczny z Turkami.

Wreszcie po 9-dniowej podróży i przygodach nadzwyczajnych z łotrowskimi Kurdami, gdzie ledwie

uszedłem z życiem, przybyłem do Bagdadu, owego cudownego miasta z „Tysiąca i jednej nocy”, w którym jest straszna piramida Tamerlana, złożona z 90 000 głów ludzkich, ale chyba nie było nigdy żadnego Lwowianina. Towarzysze moi udali się do szpitalu, ja zaś po trzydniowym pobycie w hotelu wezwany zostałem do majora Kleina, szefa ekspedycji niemieckiej. Człowiek, znać dobry, na widok mój kazał mi odziać, nakarmić i pielegnować. Odżywny nabrałem sił i zdecydowałem się pozostać przy ekspedycji.

Jestem czarny, jak urodzony Arab. Gorąco wytrzymuję, jak wielbłąd. Czasem odczuwam pragnienie większe, niż zwykle, ale to mi nie szkodzi. Sam sobie czasami się dziwię, skąd się u mnie wzięła ta wytrzymałość na gorąco, gdzie ludzie i wielbłądy padają, a ja w sportowej czapeczce w samo południe spaceruję po mieście. Teraz już będę pisywał częściej. Was proszę o list obszerny z opisem całego roku. Opiszcie mi również ucieczkę Rosyan ze Lwowa.”

Równocześnie nadeszła wiadomość urzędowa rosyjska o ucieczce p. R. z niewoli, tej treści: „Lwów, Bank przemysłowy, ul. Trzeciego Maja 9. Miłoścy Pan Józef Rossakiewicz. Zawiadamiam Was, że syn Wasz Władysław Rossakiewicz w nocy z 20 na 21 kwietnia (3 maja) zbiegł z niewoli i dlatego nie mogłem mu doręczyć waszych listów. Komendant etapu wojennych jeńców praporszczyk (podpis nieczytelny). L. S.: Naczelnik Serachskiej granicznej warty, 23 kwietnia 1915 r. Nr. 745. Serachs.”



Madjarow.

bułgarski ambasador w Petersburgu, złożył urząd swój, ponieważ jest przychylny Rosji. Zgłosił się jako urzędnik do jednego z banków rosyjskich.



Paweł Cambon.

francuski ambasador w Londynie, ma zostać ministrem spraw zagranicznych w miejsce Delcandiera.



Pogranicze austriacko-czarnogórskie